

Tekst warsztatowy
kategoria „News”
Przegląd i Konkurs Dziennikarski (PiK) Katowice 2017

To co określamy z angielska „news”, i czego z pozoru nie trzeba tłumaczyć, szczególnie dziennikarzom, to jednak kwintesencja dziennikarstwa informacyjnego. Znaleźć „news”, to tak jakby odkryć coś nowego, lub coś ponownie nowego, do tej pory nie dość znanego. Z dobrego „news” możemy być dumni i czuć satysfakcję, że w tej naturalnej rywalizacji zawodowej o uznanie i prestiż u odbiorcy, jesteśmy w czołówce, dostrzegliśmy coś, co dzięki nam zasługuje na większą uwagę. A może znajdzie się na ustach wszystkich? Prawdziwy bowiem „news” otrzymuje dzięki nam jakiś nowy społeczno-medialny wymiar. Nie jest to zadanie łatwe. Bez szczęśliwego przypadku trudno o nowe odkrycia, także rzetelna, systematyczna praca nie musi zagwarantować nam „news”.

Wyróżnieni przez jury autorzy najlepszego „news” to Agata Chyłka, ze współautorem Jarosławem Lewandowskim, (pierwsze miejsce), twórcy ponad 5 minutowego sensacyjnego materiału odtwarzającego kulisy katastrofy bombowca Ił-28 w Giebini koło Pakości, w województwie kujawsko-pomorskim. Po 48 latach materiały ze śledztwa, oznaczone jako ściśle tajne, ujrzały światło dzienne. Tragiczna historia trzech młodych lotników odżyła i znalazła swoje nowe zwieńczenie. Utrzymywano bowiem, że winę za katastrofę ponosił pilot, tymczasem raporty Komisji Badania Wypadków Lotniczych nigdy nie były tak jednoznaczne. Katastrofę uznano przecież za nie wyjaśnioną, czyli jej przyczyną mogła być też wada techniczna maszyny, złe naprowadzanie, itd. Zrzucanie winy na tzw. czynnik ludzki, było charakterystyczne dla tamtego systemu. W latach 50. PRL-u, w wielkich i małych katastrofach winy szukano analizując przede wszystkim wątek sabotażu, dywersji, które miały być efektem działania tzw. wroga klasowego. Oczywiście żadnej odpowiedzialności nie ponosili przełożeni, decydenci, kierownictwo, itd. Skąd my to znamy?

Tak było też w przypadku innej niewyjaśnionej katastrofy samolotowej, turbośmigłowca AN-24 SP-LTF zwanego w skrócie Tango Fokstrot. Lecił z Warszawy do Krakowa i rozbił się w Zawoi, 50 kilometrów od lotniska w Balicach. Działo się to również w 1969 roku. Tajne służby PRL-u na siłę szukały potwierdzenia uprowadzenia samolotu do Austrii. Sugerowano walkę pilotów z porwaczami, chorobę serca pilota, katastrofę łączono z obecnością księdza na pokładzie, sugerowano wadliwość radarów naprowadzających maszynę, niedawno sprowadzonych do Polski, a jednak winą obarczono pilota, tego niby chorego na serce. Po latach okazało się, że zaginęły taśmy rozmów pilotów i pojawiały się inne poważne luki w śledztwie.

Liczne katastrofy PRL-u; katastrofy kolejowe, wybuchy metanu w kopalniach, zatonięcia wielu statków, pożary rafinerii czy szpitala w Grupie Górnej, czekają wciąż na nowe reporterskie, historyczne śledztwa, bo są nadal nie wyjaśnione. Druga nagroda, w kategorii autor najlepszego newsa, przypadła reporterowi Jakubowi Bieli z TVP3 Opole. Materiał zatytułowany „Doradca do spraw ogólnych” pokazuje mizериę naszego samorządu, który tak ogólnie chwalony, zachowuje często

typowe dla PRL-u absurdalne mechanizmy działania. Prezydent Opola kontynuuje sprawdzone przez lata hasło „mierny ale wierny”, zatrudniając aż czterech doradców. Z czasem znalazł dla nich intratne zajęcie w spółkach samorządowych ale jednego zatrzymał dla siebie, być może dlatego, że był kolegą ze studiów. Doradca ów w żaden sposób nie potrafi wytłumaczyć reporterowi czym się zajmuje, za co jest odpowiedzialny, a nawet na czym polega jego codzienna praca. Ot! „doradca od spraw ogólnych”. Tacy doradcy „w terenie” mają zapewne swoich odpowiedników w komitetach politycznych licznych naszych ministerstw.

Trzecie miejsce, ex aequo, zajęli Adam Wołek z TVP3 Opole za „news” zatytułowany „Sarnowicka Amazonka” oraz Bernadeta Budzisz-Rogowska z TVP3 Gdańsk, za „news” zatytułowany „Pedofil ujęty podczas prowokacji”. Pierwszy materiał należy do kategorii absurdów rządzących naszym życiem gospodarczym, utrudniających nam codzienne życie. Okazuje się, że strumyk o szerokości 20 centymetrów może funkcjonować w prawie wodnym jako rzeka. Niestety prawna interpretacja takiej „rzeki” hamuje rozwój budownictwa we wsi Sarnowo w powiecie nyskim. I z tym walczy reporter nadając swojemu materiałowi właściwy sprawie humorystyczny kontekst. Miejmy nadzieję, że o tyle skuteczny.

Przyzwyczajiliśmy się już do tego, że ujęcie pedofila jest możliwe jedynie dzięki sprawnie przygotowanej prowokacji. Kiedy śledzi ją kamera reportera telewizyjnego jest szansa na zdobycie coś więcej niż ciekawego materiału, jest szansa na zdobycie procesowych dowodów. Tego typu zaangażowane dziennikarstwo śledcze wymaga odwagi i determinacji. Dlatego trzeba je odpowiednio docenić. Wszak dziennikarz nie może być jedynie biernym obserwatorem, a później jednie beznamiętnym „opowiadaczem” otaczającego nas zła.

Nadesłane prace reporterów w większości opisują codzienne życie Polski poza Warszawą, gdzie koncentruje się główne życie polityczne, i to może być dla widzów TVP3 ich główna zaleta. Szkoda, że warszawski ośrodek TVP wciąż nie ma swojego, wyróżniającego się reportera. A byli tacy.

Nie znaczy to jednak, że opisywane reporterskie tematy nie pozostają bez związku z życiem państwa jako całości. Dramaty mieszanych małżeństw dotkniętych niemiecką polityką Jugendamtów, polegającą na brutalnym odbieraniu rodzicom ich dzieci, toczyły by się w zaciszu domowym, gdyby nie odkrył ich reporter TVP3. I okazuje się, że te przypadki, aby znalazły szczęśliwe zakończenie, wymagają skutecznej interwencji państwa.

Poprzez pracę reporterów skupionych na najmniejszych formach dziennikarskiej twórczości (news) otrzymujemy też ogólny wgląd w życie regionów i miast. Zwraca uwagę bardzo krytycznie zaprezentowany zestaw problemów jakie dostrzegają w swojej pracy reporterzy z TVP3 w Gdańsku. Odnosi się wrażenie, że samorząd województwa pomorskiego, wraz z większymi miastami, nie jest dobrze zorganizowany, albo, czego nie można nie brać pod uwagę, stopień samodzielności i niezależności tamtejszych dziennikarzy jest wystarczająco duży, że pozwala na tak krytyczne obserwowanie i opisywanie rzeczywistości.

Zjawiskiem godnym docenienia jest nie unikanie przez reporterów TVP3 tematów związanych z naszą najnowszą historią. Jak widać dziennikarski powrót do zapomnianej tragedii bombowca Il-28 może zawładnąć i dziś naszą wyobraźnią i zdobyć uznanie jury.

Także tylko techniczna z pozoru sprawa jaką jest zmiana nazw patronów, ulic i placów, zgodnie z ustawą dekomunizacyjną, prezentowana jest odpowiedzialnie i zgodnie z historycznym oczekiwaniem współczesnej Polski. Jeszcze parę lat temu widzieliśmy na ekranie telewizorów rozmywanie tego problemu przez tych dziennikarzy, którzy woleli zachowywać swoją zbyt daleką bezstronność. Co zmieniłbym, co przeszkadza w prezentowaniu i odbiorze nadesłanych „newsów”. Prezenterzy magazynów, dzienników i programów publicystyczno-informacyjnych, w których emitowane są „newsy”, trzymają się od lat utartego szablonu zapowiedzi. Zwykle „sprzedają” ten „news” przed jego pojawieniem się. Dlatego zapowiedź prezenterka powinna być tak skonstruowana, aby zachować autonomię „newsa” do momentu kiedy pojawi się on w materiale reportera. „Newsem” ma być zaprezentowany reporterski temat, a nie jego przedwczesna zapowiedź. Reporterzy zatem powinni wziąć na siebie obowiązek takiej treści zapowiedzi i tak je redagować, aby nie zatraciły nowości, nie zostały przedwcześnie „spalone”.

Nikt też nie nakazuje prezenterom kończyć każdej swojej zapowiedzi nazwiskiem autora prezentowanego za chwilę materiału. Ta powszechna maniera jest po prostu nudna. A nuda, rutyna, to wróg ciekawego, inspirującego dziennikarstwa. Na zakończenie dodam, że dziennikarstwo, nie tylko telewizyjne, to nie tylko zawód ale pewne powołanie, misja, która z pozornego indywidualisty czyni go ważną dla społeczeństwa osobą.

Wojciech Reszczyński